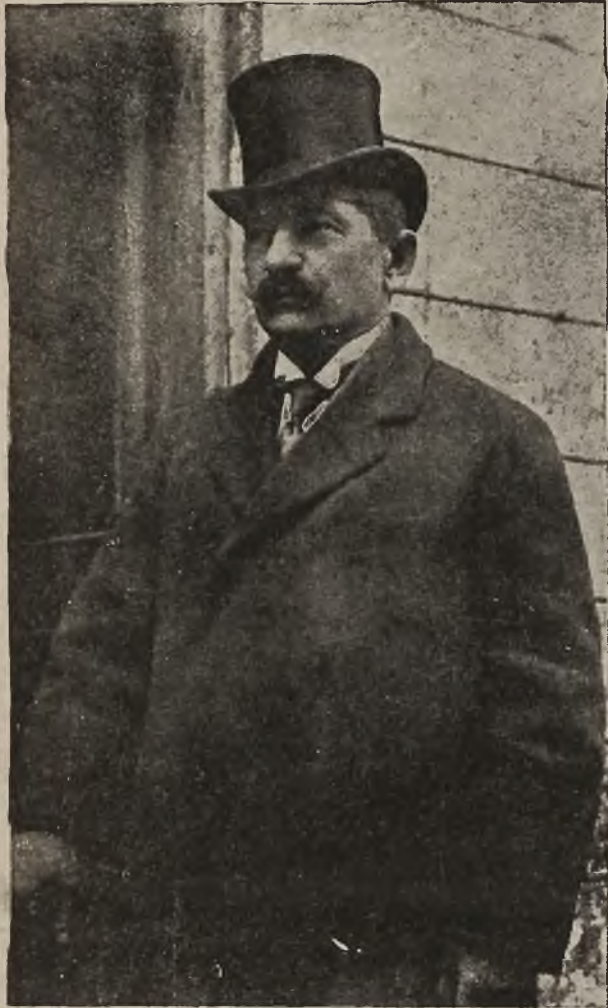


wszystkie inne, sprawozdania ekspedycy nankowej wysłanej w głąb centralnej Azji, celem zbadania tamtejszych bardzo mało znanych okolic. Głównym celem wyprawy jest dokładne poznanie Himalajów i dotarcie na szczyt Gaurizankaru (Mount Everest), co jak doniosły świeżo telegramy, miał uwieńczyć pomyślny skutek.

Ten, do niedawna za najwyższy na świecie uważany szczyt Himalajów, wznosi się na 8.840 m. nad poziom morza i był dotąd jedynie przedmiotem westchnień europejskich turystów, z których żadnemu nie udało się dotrzeć do jego wierzchołka. Dziś je-



Ujęcie fałszerzy tysiączek w Warszawie:
Kierownik biura śledczego, Ludwik Kurnatowski.
Aj. fot. Maryan Fuks, Warszawa

dnak osiągnięcie szczytu Gaurizankaru nie przedstawia dla turysty takiego znaczenia, jak poprzednio, okazało się bowiem, że nie on, lecz góra Grahama z dotychczas znanych, wzbija się najwyższej w przestworza.

Listy kierownika obecnej wyprawy w głąb Himalajów, pułkownika Bury, są tak interesujące i tak malowniczo skreślone, że budzą ogólne zaciekawienie, wprowadzając czytelnika w dotychczas zupełnie nieznaną mu światy, o których nawet uczonego mógł mniej powiedzieć, niż o powierzchni księżycy, gdzie wprawdzie osobiście nie był, lecz miał sposobność, siedząc na wygodnym krześle przy dalekowszkie, dokładnie ją obserwować. Badanie tych okolic i szu-

kanie wyjścia na szczyt Gaurizankaru połączone jest z nadludzkimi prawie wysiłkami, na jakie nie każdy przeciętny śmiertelnik może się zdobyć.

I przyroda tu zupełnie inna, niż gdziekolwiek indziej, i ludność zamieszkująca te niedostępne, a przecież bardzo urodzajne i malownicze okolice, różniąc się zupełnie od innych mieszkańców świata. Pozostała ona daleko w tyle za postępem cywilizacji, jednak dobrze jej z tym i obchodzi się bez różnych rzeczy, wydających się dla nas niezbędnymi. Mieszkańcy Tybetu oryentują się nie według zegarka, lecz wedle czasu potrzebnego na wypicie jednej filiżanki herbaty, z sąsiadami zaś z Nepalu utrzymują stosunki handlowe wymienne, otrzymując sól za ryż i farbę. Miłośnik kwiatów znalazłby tutaj prawdziwy raj dla siebie spotykając na każdym kroku rosnące dziko przeliczne okazy flory, wobec których uważane u nas za najwspanialsze są tylko mizernymi chwastami.

Ekspedycja pułkownika Bury próbowała z różnych stron dotrzeć na szczyt Gaurizankaru, zmieniała też często główne miejsce swego postoju, dokonując wszędzie pomiarów geodetycznych, zdjęć fotograficznych, kompletując zbiory przyrodnicze, a przytem spisując dokładnie swe spostrzeżenia i wrażenia z tych naprawdę „z tysiąca i jednej nocy” czarodziejskich okolic.

Na zakończenie pozwolimy sobie przytoczyć wyjątek z dziennika ekspedycy i to nie najba dziej ciekawy, lecz stanowiący dla siebie osobną całość.

„Korzystając z niepogody, niepozwalającej na dalszą pracę turystyczną, pułkownik Bury postanowił zwiedzić dolinę niższą Kamachu przechodząc przez dolinę 14 jezior, i rozbijając namiot nad jeziorem Ruddamlam'so. Jezioro to, uważane za święte, jest celem corocznej pielgrzymki, przy której pobożni okrążają je, paląc kadzidło i rzucając wonne korzenie do wody. Od tego jeziora prowadzi stroma droga przez lasy jałowca, brzoź i rododendronów do przelicznej terasy, gdzie rez zaraza wyniszczyła zamożną i wielką wieś. Ponieważ zabobon panuje, że demon, sprawca zarazy, wciąż jeszcze nawiedza tę okolicę, nikt nie waży się odbudować wsi. Terasa ta, zw. Sakeding przemienia się powoli w las, który coraz bardziej zarasta opustoszałe i rozwalone domostwa. Stąd piękny widok na Makalę.

Tu spotykają się w miesiącach letnich mieszkańcy Tybetu i Nepalu, by mienić sól na ryż i farbę. Z tych trzech rzeczy sól najbardziej jest cenioną i w handlu zamiennym równa się miara soli wartości dwóch miar ryżu a trzech farby. Z Sakeding — pisze pułkownik Bury — zesłaliśmy do doliny Kamy przez las o nadzwyczaj bujnej wegetacji ogromnych jałowców, zwisających girland mchu, pełny paproci, dzikich róż, dzikich porzeczek, agrestu, malin, pierzastych bambusów, brzoź, sykamory, rododendronów i egzotycznych traw. Korzenie dzikiej lili, z których naprzód wypędza się trujące soki za pomocą fermentacji, służą tu za pożywienie, ale dla Europejczyka smak ich jest cierpki i nieprzyjemny. Z liści karłowatego rododendronu, powiązanych cienkimi pasmami bambusu, tkają mieszkańcy doskonałe, nieprzemakalne okrycia dla siebie i dla ładunków. Droga, prowadząca wzdłuż błotnistych wód Kamachu wylózona była miejscami pniami z ogromnych srebrzystych świerków, których pełna jest okolica”.

Ciekawy również jest wyjątek listu pułkownika Bury do „Times'a”, opisujący kwaterę ekspedycy

w Tingri. Okazuje się z niego, że wszyscy kamienicznicy na świecie są do siebie zupełnie podo ni, a himalajscy nie różnią się niczem od krakowskich. Dom, w którym zamieszkał pułkownik, przedstawiał się na zewnątrz zachęcająco, ściany miał ozdobione podobiznami latających psów i straszliwych smoków, wewnątrz natomiast ciasny był, ciemny i lechny, w porze deszczowej zaś trzeba było przesunąć łóżko z miejsca na miejsce, lub... spać pod o wartym parasolem.



Ujęcie fałszerzy tysiączek w Warszawie:
funkcjonariusze brygady śledczej Stanisław Piechotka
i W. Kółka zasłużeni w odkryciu fałszerzy
Aj. fot. Maryan Fuks, Warszawa.

Pożegnanie znanego artysty.

Kraków, choć szczyci się wysoką kulturą, nie umie jakoś widocznie ocenić wybitnych talentów artystycznych i to we wszystkich działach sztuki i pozwala na to, że prawie wszystkie lepsze siły, znajdując gdzieśkolwiek korzystniejsze dla siebie warunki, opuszczają jego stare mury, choć stołeczne z nazwiska, lecz tracące aż nazbyt silnie zapadłą prowincję. Dopiero po przeniesieniu się artysty na inne miejsce dochodzi się do przekonania, jaką się stratę poniosło, gdy jednak czas jeszcze ochronić się od niej, nikomu ani przez myśl nie przejdzie, by się o to postarać.

Prawdziwość tych słów najlepiej stwierdzić na naszych teatrach, tracących z roku na rok najlepsze swe siły na korzyść innych miast. Z wybitniejszych pozostali dotąd w Krakowie tylko tacy, o których



Ekspedycja naukowa w Himalaje: Gaurizankar (Mount Everest) wedle fotografii, zjętej na wysokości 5.400 m. ponad poziom morza.